№ 189. Kraków 19 Sierpnia. — Poniedziałek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 18 sierpnia.

Chęć utrzymania czytelnika w ciągu wiadomości politycznych, dozwala nam zaledwie słów kilka dzisiaj na wstępie powiedzieć. Poświęcamy je wzmiance o projekcie pożyczki do odbudowania miasta, który już dla tego samego, iż nadesłany został bez podpisu, w kolumnach pisma naszego miejsca mieć nie może. Wszakże, zdawało nam się w nim spostrzedz błędne zrozumienie solidarności, o jakiéj w numerze 172 mówiliśmy. Otóż przyczyna wzmianki:

Bezimienny projekt wychodzi z zasady, że kamienice ocalone podniosły się co do wartości w stósunku odpowiednim do klęski, z powodu, iż domy te przez wyższy najem, nowe sklepy, większy procent właścicielowi przynosić będą i dziś już niektórym przynoszą. Stąd wypada, iż skoro niema nikogo, ktoby korzystać chciał z publicznego nieszczęścia, a jednak w skutek klęski domy pozostałe większym właścicieli obdarzają dochodem, słuszna jest, aby z tym dochodem, jako szczęśliwi obywatele, nieszczęśliwszym współobywatelom w pomoc pospieszyli i wzięli współny udział w zaciągnieniu pożyczki.

Nie jest wcale naszym zamiarem wchodzić tu w rozbiór, czyli istotnie podniosła się wartość ocalonych domów w stósunku odpowiednim do klęski, lubo oświadczyć winniśmy, iż według nas, jestto hypoteza, dowieść się nie dająca. Chodzi nam tylko o to, iż w żadnym razie służyć ona nie może za pobudkę do solidarności. My na zasadę solidarności zapatrywaliśmy się ze stanowiska, mającego zakres daleko obszerniejszy. Nieograniczaliśmy jéj źródła na obywatelskiéj pomocy, lubo wyznajemy, iześmy wiele na to u-czucie rachowali. Ale nadto zdawała ona się nam wypływać ze zdrowego pojęcia praw i obowiązków gminnych, i polecaliśmy ją szczérze jako najenergiczniejszy, a oraz najgodniejszy środek przyjścia sobie samym na ratunek. Dla tego wyraziliśmy w przytoczonym wyżéj numerze, iż właściciele domów spalonych i niespalonych, czyli cała gmina miasta Krakowa, ręczą solidarnie za ogół pożyczki. Nierozwijaliśmy daléj naszego projektu, którego zaledwie rys tylko ogólny był skreślonym, nie dla tego, aby myśl solidarności w przekonaniu naszém była utopią, nie dla tego nawet, iż mało znalazła zwolenników, ale dla tego szczególniéj, iż w obec stósunków, w jakich się Rada miejska do Władz miejscowych znajdowała, dalszy rozbiór projektu nieużyteczną stawał się tylko dyskusyą. Rada bowiem miejska, jako jedyny organ gminny, był oraz jedynym organem, jakeśmy to wtedy powiedzieli, który projekt na solidarności całego miasta oparty mógł przeprowadzić.

Przegląd Polityczny.

Zdaje się, iż sprawa niemiecka po dwuletniéj przewłoce, po tysiącznych zabiegach, oświadczeniach, groźbach, po decyzyach sejmowych i gabinetowych, po nieskończenie długiéj i nudnéj wymianie not dyplomatycznych, zbliża się ku końcowi, to jest wraca skąd wyszła. Prusy odstępują od konwencyi badeńskiéj, bo jak dzienniki pruskie donoszą, wojska badeńskie w kraju pozostają. Według korespondecyi wiedeńskiéj, gabinet berliński wyrzeka się nawet unii, a minister Manteuffel zostaje. Wprawdzie odebrany przez nas list z Berlina (który do jutrzejszego odkładamy dla braku miejsca numeru) jeszcze takiego rozstrygnienia nie przypuszcza, a nawet wierzy w podobieństwo wojny, wszakżeż ton dzienników pruskich zapowiada niemałą zmianę w polityce pruskiéj.

Możeśmy zanadto wyrazili, mówiąc o zmianie polityki pruskiéj, bo system jéj był zawsze jeden, tojest zawsze niepewny, chwiejący się, wyskakujący raz naprzód, cofający się znowu w tył, grymaśny jak pogoda wiosenna, beztaktowy, jak humor kierującego nim fantasty, przechwałkowy, jak oratorowie sejmów frankfurtskich i erfurtskich. Lecz tą razą cofnięcie jest tak wielkie, wyparcie się dwuletnich zabiegów tak rażące i rezultat w obec sławnych owych „granic możności“ tak lichy, że Prusy stracą podobno na zawsze wiarę w swój patryotyzm niemiecki stracą owoc wszystkich czynności od r. 1815, a bodaj czy nie stanowisko mocarstwa pierwszego rzędu. Do téj konsekwencyi przyprowadzić musi porównanie świetnych nadziei z mizerną konkluzyą.

Duńczycy posuwają naprzód forpoczty; na morzu przyszło do małéj utarczki, a król duński wzywa żołnierzy do wytrwałości w nowym boju. Zdaje się więc, że Duńczycy zamierzają przejść Eider; silniejsi znacznie liczbą zgniotą zapewne Holsztyńczyków, których nie postawił na nogi głośny patryotyzm niemiecki, zdobywszy się ledwo na pomoc 60,000 talarów i 400 ochotników.

W dzisiejszych dziennikach francuzkich znajdujemy sprawozdanie z podróży prezydenta. Witano go wszędzie przychylnie, ale imperyalistycznych demonstracyj nie było, skąd bonapartystowskim dziennikom przyjęcie zdaje się zimne. W Montbard wyprawiono republikancką manifestacyą; rada municypalna Strasburska odmówiła funduszów na przyjęcie prezydenta.

Montaniardzi wydali znowu manifest; niespracowani są to szermierze piórem i krzykiem na mównicy, rozprawiając ciągle, chcieliby Francyą przemienić w naród adwokatów tak, jakby kraj niczego po nich nie żądał, tylko deklamacyi. Najlepszym manifestem jest, zdaniem opozycya ma ogromne pole działania. Ile rząd traci na sympatyi, tyle ona powinna zyskiwać. Jeśli rząd narzędziem oporu, ona powinna być żołnierzem postępu, powinna chwytać umysły ukazując im cel wielki i płodny. Raz przecie z głowy należałoby sobie wybić mącące wspomnienia 1793 r. przestać układać się na wzór Dantonów i Roberspierów, pomyśleć o wolności na prawdę, wolności dla wszystkich, i wziąść się do utworzenia Rzeczypospolitéj, któraby nie była czczą formą, w któréj niema nic oprócz druzgocącéj burzy i zmiatających wichrów, ale któraby była potęgą opartą na postępie, cywilizacyi i sile pokrzepiającéj cały naród, bo wydobytéj z jego głębi.— Zresztą wracając się do manifestu — powiemy więcéj; przystało oppozycyi rozejść się w cichości, bo za wiele grzechów winna odpokutować, przystało milczeć, a nie chwalić się — i czekać wyroku kraju, — którego się dowie niezadługo z ust wyborców.

Różne wieści dochodzą nas dzisiaj z Turynu; korespondent wiedeński pisze, że król chce się pogodzić z Papieżem i rozwiązać ministeryum. Inne wiadomości zaprzeczają temu doniesieniu; król jest w najlepszém porozumieniu z gabinetem, który w *gazecie Piemonckiéj* ogłosił ciekawy o całéj téj sprawie artykuł. W nim ministrowie dowodzą, że nie samo tylko religijne pryncypium kierowało arcybiskupem, bo poprzednio upoważnił spowiedników do rozgrzeszenia wszystkich, którzy mieli udział w uchwale prawa Siccardiego i zapowiadają, że ze swego postępowania chcą się usprawiedliwić przed narodem. Tymczasem zdaje się, że opinia publiczna jest przeciw duchowieństwu; w Aleksandryi przyszło do groźnéj demonstracyi przeciw OO. Serwitom (zakonnikom wyłącznéj czci P. Maryi poświęconym) przybyłym z Turynu z klasztoru ś. Karola. Wśród tak naprężonych okoliczności, obu stronom nie możemy dość życzyć ducha zgody i wyrozumienia.

Ambasador austryacki w Rzymie doręczył rządowi papiezkiemu notę, w któréj oświadcza, że jest życzeniem mocarstw, aby położono raz koniec dotychczasowemu systematowi, a wprowadzono w wykonanie rząd konstytucyjny.

Jarosław 12 sierpnia. (Koresp.) Do umieszczonéj w Nrze 183 *Czasu* korespondencyi z Radymna dodać trzeba, że przed kilku dniami c. k. urząd cyrkularny w Przemyślu wysłał swego kancelistę z żołnierzami do Lutkowa dla pojmania Chmielewskiego, na którym, już za dawniejszą kradzież wyrok 10-letniego więzienia zapadły, a z przyczyny ucieczki tegoż niewykonany, cięży. Wspomniony urzędnik z assystencyą zastali w istocie Chmielewskiego w Lutkowie i byli bliscy schwytania go, gdy tenże skoczywszy do wody i przebrnąwszy potok, skoro nikt się w pogoń za nim nie udał, ucieczką się uratował. Mimowolnie nastręcza się tu pytanie, na które odpowiedzieć trudno: dla czego urząd cyrkularny nie kazał przyaresztować znanych Chmielewskiego wspólników, jak np. narzeczoną z wszystkiemi jego sprawkami obeznaną i tego gospodarza lutkowskiego, w którego domu między podwójną ścianą kradzione rzeczy się przechowywały? Wszakże wedle istniejących przepisów ustawy karnéj, każda zbrodnia sprawdzoną i każdy zbrodniarz z urzędu do odpowiedzialności pociągniętym być powinien, skoro tylko urząd o popełnionéj zbrodni poweźmie wiadomość; za zbrodniarza zaś nie tylko ten jest poczytanym, kto uczynkiem kieruje, lecz do wykonania lub utajenia jest pomocnym. Jak w Ostrowie przy krótkiéj indagacyi narzeczonéj Chmielewskiago, dowiedziano się o składzie skradzionych tamże rzeczy i tym sposobem je odzyskano, tak też przy dalszéj indagacyi znanych współwinowajców możnaby się dowiedzieć może i o innych składach jakoteż i o innych wspólnikach, których w całéj okolicy, jak powszechnie wiadomo, jest nie mało.

Wiedeń 15 sierpnia. Ministeryum handlu naradza się nad wynalezieniem środków ku zapobieżeniu najskuteczniejszemu i najspieszniejszemu kontrabandy jaka się na wszystkich granicach włoskich państwa mocno pojawiła. Postanowiło ministeryum tymczasowo obsadzić granice wartami wojskowemi i finansowemi nierównie liczniejszemi niżeli dotąd bywały.

— Władze polityczne zawezwane zostały, równie jak komisye trudniące się zniesieniem ciężarów gruntowych, aby dobrowolnych umów, między właścicielami gruntów i dziesięcin, i temi którzy dawniéj do odrabiania pańszczyzny i oddawania dziesięcin z gruntów *obowiązani byli*, w przedmiocie pańszczyznianym i dziesięcinnem zaszłych, jak najspieszniéj od obu stron zażądały. Komisye powyższe winny umowy takowe, bez ich pośrednictwa zawarte, przyjmować, są nawet upoważnione takowe od stempla uwolnić.

— Wszystkie kontrakta dzierżawne na polowanie, które się w swojéj treści patentowi o polowaniu sprzeciwiają, jeżeli do książek urzędowych są wciągnione, zostaną przez urzęda, nawet bez zezwolenia jednéj strony kontraktującéj, z tychże wymazane.

— Spis ludności na Węgrzech idzie spiesznie, zdaje się, iż przed końcem zimy uskutecznionem zostanie. Ciekawą względem tego spisu umieściła korespondencyą *Ost-deutsche-Post*. Skarży się jéj autor, iż celem spisu tego jest wyraźnie, aby się jaknajmniéj dusz madziarskich okazało, a tem samém aby [wykazać], iż w Węgrzech żywioł słowiański i niemiecki przemaga nawet co do liczby. Dążność ta jest tak wyraźną, że nawet gdyby tego nie dopięto odrazu rezultatu, powtórny spis będzie nakazanym (?) Pyta się daléj, komu na tém zależeć może? Dowodzi w końcu, że jedne Węgry tak są narodowością od innych wszelkich ras oddzielone, że zawsze wiernemi muszą być dworowi Austryackiemu. Nie wchodząc daléj w argumentacye korespondenta, powiemy tylko odpowiedź jaką mu dała redakcya *Ost-deutsche Post*, iż wykazy statystyczne w prowincyach są dzisiaj konieczne i przeto, że podrzędną musi być rzeczą dla państwa, na czyją wypadają korzyść.

— Sądy wojskowe w Węgrzech odebrały polecenie odesłania do Wiednia przeglądów wszystkich dotąd w trakcie będących poszukiwań.

ω. **Wiedeń 16 sierpnia.** Rząd nasz odebrał wczoraj ważne depesze od p. Prokesch d'Osten z Berlina. Ambassador austryacki donosi w nich że p. de Manteufel zostaje w ministeryum i że związek 26 maja (Union) jest rozwiązanym (ist aufgegeben). Gabinet berliński zgadza się na zwołanie ściślejszéj rady we Frankfurcie, i przyznaje prawo zwołania Austryi i chce tylko żeby to był geres Rath nie zaś dawny bundestag, i żeby jako taki mógł się on naradzić nad organizacyą stanowczą Niemiec. Jeżli mam wierzyć moim informacyom, gabinet tutejszy na tę propozycyą nieprzystanie i zwoła po prostu dawny bundestag, oświadczając że do modyfikacyi paktu federacyjnego na podstawie i w granicach traktatem 1815 i 1820 o innéj późniéj pomyśli drodze. Odpowiedź w tym duchu gabinetowi berlińskiemu ma odejść po jutrze.

Interesa piemonckie coraz mocniéj zajmują uwagę księcia Szwarcenberg. Zdaje się że postawiony między Papieżem i nowym ministeryum, król piemoncki za Papieżem się w końcu oświadczy i że zmieni ministeryum, Jest wszakże rzeczą pewną, że dotąd król jest w zupełnéj z ministrami zgodzie. Twierdzą nawet że się Wiktor Emanuel z tém w liście własnoręcznym z Courvoyer do pana Azeglio oświadczył. Rząd francuzki wspiera Papieża. W Rzymie uwięzienie biskupa sprawiło wielkie wrażenie. Zrobiono składkę na bogaty złoty łańcuch, który hr. Spaur żona posła bawarskiego miała uwięzionemu arcybiskupowi wręczyć. Rząd piemoncki téj missyi się oparł, i łańcuch oddany został przez hrabinę biskupom zgromadzonym na solenne posłuchanie.

ω. **Wiedeń 17 lipca.** Prywatne i o ile mi się zdaje pewne wiadomości z Wiesbaden głoszą, że kongres legitymistów, który trwał właściwie dni kilka tylko, skromniejszym i przezorniejszym okazał się w swych planach i zamiarach na przyszłość, niżby się spodziewać można było. Po długich i żywych naradach nad tém *co jak* i *kiedy* robić dla przywrócenia monarchii w *osobie* Henryka V stanęło, jak twierdzą, na tém, iż potrzeba czekać spokojnie epoki wyboru prezydenta, i pracować przez ten czas tak ażeby w owéj

epoce lud w massie po prowincyach i w Paryżu okrzyknął królem ostatniego z dawnéj linii Burbonów. Kwestya pogodzenia dwóch familij, była także przedmiotem dyskussyi. Hrabia de Chambord w tém jednem całą myśl swoją zamknąć miał słowie „qu'ils viennent à moi". Zdaje się rzeczywiście że ze strony orleańskiéj wyjąwszy może króla, królową i księcia Nemours nikt o zrobieniu pierwszego kroku nie myśli. Twierdzą nawet że troskliwa przede wszystkiem o los syna swego księżna d'Orleans, o żadném zbliżeniu któreby tron hrabiemu Paryża kosztować mogło, słyszeć nie chce. Zdaje się że w téj mierze uczucie matki z gruntownym politycznym sądem, jest w zupełnéj zgodzie. Henryk V lubo dotychczas bezdzietny, nie może *à priori* wydziedziczyć swego potomstwa, w przekonaniu że żadnego mieć nie będzie. Ta uwaga główną grała rolę podczas dyskussyi w uściech najznakomitszych czystéj i prawéj legitymistości obrońców. Kwestya została nie rozstrzygnięta. P. Guizot i p. Thiers nie byli w Wiesbaden. Wszakże zrobiony rachunek pozwolił obecnym na dworze Henryka V zaręczyć, że z 22 ministrów Ludwika Filipa, 18 jest już pod białym *St. Denis Montjoi* sztandarem. Pomimo to wszystko jednak zdaje się że na kongresie w Wiesbaden, partyę orleańską uważano za najstraszniejszą. To rzecz niezawodna, że wyjąwszy szlachtę i wieśniactwo po niektórych prowincyach, całe mieszczaństwo, a szczególniéj wysokie, bogate mieszczaństwo, które przedewszystkiem boi się powrotu z Henrykiem V rządu arystokracyi i duchowieństwa, jest za familią orleańską. Między ludźmi politycznemi partya ta ma całą dawną liberalną szkołę. Jéj planem jak się zdaje, jest przedłużyć Rzpltę wyborami prezesa z poprawą lub bez poprawy konstytucyi, aż do skończonéj małoletności hr. Paryża. Rzecz dziwna że we wszystkich tych planach i kombinacyach tak mało liczą socyaliści na wojsko. W téj mierze republikanie i stronnicy cesarstwa są przezorniejsi.

(*Wiadomości bieżące*). Wiedeń 16 sierpnia. Redakcya dziennika *Lloyd* ogłasza w dzisiejszym numerze, iż odebrała na korzyść pogorzelców Krakowa 10 fl. m. k. przyczem oświadcza swoją gotowość w przyjmowaniu dalszych ofiar.

— Wszystkie dzienniki przepełnione są argumentacyami nad zakazem jaki redakcye dwóch dzienników pragskich odebrały od komenderującego w tém mieście, aby artykułów przeciwnych religii i kościołowi katolickiemu nie umieszczały.

— *Gazeta Pragska*, podaje szczegóły pożaru w Chrudimie wielką analogią z naszym mające pożarem. Zaczął się między godzina 1szą a 2gą z południa. Zanim sikawki nadeszły, mocno się rozszerzył. Wszystkie budynki w kierunku wiatru będące czy to blisko, czy daleko, prawie jednocześnie stanęły w ogniu. Gwałtowność i rozległość pożaru wprawiła w osłupienie, przyczem i niedostatek narzędzi do gaszenia czuć się dawał. Mieszkańców mała liczba ruchomości uratować zdołała. Kościół świętéj Katarzyny pięć wieków stający spalił się. Teatru aczkolwiek szyfrem pokryty ocalić nie zdołano. Toż i szpital dachówką pokryty. Według urzędowych spisów spaliło się 103 domy i 121 różnych przybudowań razem 221 budynków i to do szczętu.

— *Wanderer* podaje wyjątek z listu Maurycego Perczela pisanego z Kiutachia na d. 29 czerwca do pułkownika Tahy bawiącego w Paryżu: „Wiedzie nam się tutaj jak w Szumli, pilnie strzeżeni jesteśmy, traktowani z wspaniałomyślnością, prawie z uszanowaniem. Co do nadziei, te według wiadomości jakie odbieramy, raz się podnoszą to znów upadają. W téj chwili spadły — przynajmniéj co do widzenia was wkrótce. Europa zawsze szalona — może szaleńsza niż kiedy. Silni uparci w ucisku, a słabi nierozumni i tchórze w środkach. Życzę sobie istotnie potopu, albo raczéj chciałbym być Gengiskanem, aby tę wyrodną ślimaczą cywilizacyą wytępić. Często wzdycham, zresztą z zanadto dla mnie sentymentalnym Lamartynem: Przebudź nas wielki Boże! przemów i świat przemień! Niechaj nicość usłyszy twe słowo żywotne! Już czas, powstań, porzuć za długi spoczynek, i wydobądź świat nowy z nowego chaosu!

„Historyą mojéj kampanii skończyłem. Biada faryzeuszom i zdrajcom, zedrę im maskę. Podczas gdym pisał, wpadła mi w rękę historya Węgierska Michała Horwata. Jak się z nim spotkasz, powiedz mu, aby te książkę przepisał, i dopełnił to co mu cenzura wprzódy wykreśliła. Mógłby się ojczyznie zasłużyć gdyby za granicą obeznał się z naszą historyą i t. d.

— Z Hanoweru donoszą o przybyciu tamże fzm. Haynau i pochlebnem u dworu przyjęciu.

— Na d. 10 b. m. hr. Chambord przybył do Wiesbaden. PP. Montmorency, Larochejacquelein, Bethune-Sully, Villebois, Cossé, Brissac, Trimond, Fitz-James, St. Priest, Cercé Lusignan, Lubessac, Laurenceau, Choiseul, Beauregard, Berrier, Bussy wyjechali na przeciw niemu. Jednych przy wysiadaniu z powozu uściskał, drugich powitał scisnieniem ręki. Zamierza zabawić dni 14. Wielka księżna Helena spodziewana jest w Wiesbaden.

— Korespodencya z Konstantynopolu do *Ost-deutsche-Post* donosi, iż znajduje się tam wiele politycznych wychodźców z Francyi, Włoch, Polski, Węgier i Niemiec, którzy wszyscy wierzą z żelazną wytrwałością w przekształcenie Europy. Największa jest liczba Węgrów, którzy ciągle z Włoch i Szumli przybywają. Rząd turecki daje dotąd w Szumli zostającym węgierskim i polskim wychodźcom około 25 fl. m. k. i paszport turecki do ręki, i tym sposobem pozbywa się ciężaru ich pilnowania. Siedmdziesięciu z nich podało z Szumli prośbę o amnestyą do Wiednia. Na ich czele jest podpułkownik Kabos, komendant wojskowy węgierskiéj emigracyi, były c. k. porucznik, i pan Hatos, kasyer emigracyi dawniéj *tabla biro*. Wielu z nich niewątpi o przychylnéj odpowiedzi i naprzód udali się z Szumli do Rustschuk. Większa część jednak węgierskiéj i polskiéj emigracyi została w Szumli, połączyła się w jedno ciało z jednym na czele komitetu. Ci przysłali tu, aby przyjęcia do Anglii lub Francyi sobie wyrobić. Skoro tego im poselstwa tych krajów odmówiły udali się do posła Amerykańskiego. Ale i ten odmówił. Słychać jednak, iż ma wkrótce odpłynąć okręt turecki, który ich do Liwerpolu odwiezie. Bawiący zaś w Stambule, niechcą słyszeć ani o powrocie do kraju, ani o przesiedleniu do Ameryki. Amnestya nie osłodziłaby ich goryczy. Zostają pod protekcyą Francyi, Anglii lub Sardynii, które wszakże nic dla nich więcéj nie uczynią, jak że im dadzą paszporta. O sympatyi na którą by liczyć można, o jakiemkolwiek wsparciu, ani mowy niema. Każdy więc musi szukać sposobu do życia i utrzymania, co tu niesłychanie jest trudném, albowiem od człowieka czyszczącego obuwie, posiadanie przynajmniéj czterech języków wymaganem bywa. Uformowała się jednak tak nazwana *Emigrations-elite* złożona z pierwszych węgierskich familij, która sobie dała słowo wzajemnie się wspierać. Dążności politycznéj w tem zgromadzeniu upatrzyć nie można, aczkolwiek z trzydziestu złożona jest członków, którzy w powstaniu oficerskie posiadali stopnie, albowiem pod słowem honoru zakazanem jest każdemu członkowi wyjawienie czegokolwiekbądź w przedmiocie stowarzyszenia.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 17 sierp. Jeszcześmy nie ochłonęli z pierwszego wrażenia, jakie na nas sprawiła klęska m. Krakowa, gdy oto nagle łuna pożaru zaświeciła wczoraj ponad Warszawą. Ogień wszczął się o godzinie 1éj z południa, w zabudowaniach przy fabryce Br. Evans. Jeszcze nie rozwinął całéj swéj siły, gdy straż ogniowa zjawiła się na miejscu. Aby ocenić jéj pośpiech w działaniu i niesioną pomoc, trzeba było być świadkiem naocznym; ale wysuszone od ciągłych upałów płoty i zabudowania, powiększéj części w téj okolicy drewniane, przy 25ciu stop. wczorajszego ciepła, przemogły trudy straży, i po ocaleniu zabudowań fabryki, ogień przeniósł się na ulicę Kożlą. O w pół do 3ciéj już jedna połowa téj ulicy płonęła pożarem, a o 3ciéj, ogień dotknął Franciszkańskiéj ulicy. Wiatr dął nieustannie ku stronie zachodniéj, ku głębi więc téj ulicy szerzyły się płomienie. Jeżeli obrona na zewnątrz szła z gorliwością, z niemniejszem poświęceniem rzucono się do obrony wewnątrz zabudowań i od strony podwórza. Ogień jednak nie znał miary, a po 3éj z południa, wznoszące się na nowo kłęby dymu czarnego, uprzedziły o zajęciu się domu przy ulicy Bonifraterskiéj. Rozdzierający zaiste był widok tych uciekających z płomieni rodzin, i unoszących cały swój dobytek pod straż kolumn wojskowych, które niebawem rozwinęły się dla ich opieki na odpowiednich stanowiskach. Sam JO. Ks. Namiestnik przybyć raczył osobiście na miejsce pożaru, i oglądać wszystkie punkta, zalecając zarazem obronę. Przestrzeń ulicy Franciszkańskiéj, od Kożléj ku Nowemu-Miastu, ocalała; inaczéj bowiem, Bóg wie coby się stało z kościołem księży Franciszkanów, którego wieże, lubo okalał kiedy niekiedy dym czarmy; ale niesiony wiatrem w inną stronę ogień, ominął. O godzinie $3^1/_2$, już ogień był w trzech punktach, tj. na nlicy Kożléj, części Franciszkańskiéj i Bonifraterskiéj, gdzie w posesyi W. Grefkowicza, spłonęła stajnia i drwalnie. Pomimo wszakże tego rozszerzenia, i tak jednocześnie, wynikłego na trzech ulicach pożaru, już około god. 5éj nieustająca na chwilę straż ogniowa, stała się panem ognia, i takowy przytłumiać zaczęła. O 6éj wieczorem znikła już obawa, pomimo iż tlały jeszcze niedopalone budowle i zgliszcza. O ile w pierwszéj chwili mogliśmy na miejscu zebrać wiadomości, ogień zniszczył: jedną stronę ulicy Kożléj z wyjątkiem pierwszéj na samym początku posessyi i ostatniéj należącéj do księży Kamedułów. Po za nią bowiem wiatr poniósł ogień na Franciszkańską, i dosięgnął aż do posessyi Braunn. W ciągu przeto niespełna trzech godzin, padło ofiarą około 7 albo 8 domów, z których z jednych pozostał popiół, z drugich jeszcze mury i gruzy. Dzielnéj obronie, mianowicie też straży, zawdzięcza reszta ocalenie swoje. Przez całą noc czuwały straże zajmując się gaszeniem tlejących szczątków.

— W Redakcyi Kuryera składka XVII, przyniosła złp. 3721 gr. 12, które już według przeznaczenia złożono.

— W kancelaryi konsulatu c. k. austryackiego, złożono na pogorzelców m. Krakowa d. 19 b. m. przez Redakcyą Gazety Warszawskiéj zł. 7646, przez Redakcyą Gazety Codziennéj zł 516 gr. 20. Dnia 12 od J. S. w połowie na kościoły, a w połowie na pogorzelców, zł. 30, od A. R. zł. 6 gr. 20, od F. X. K. przez W. Mamroth z Kalisza zł. 60. Dnia 13 przez Redakcyę Gazety Warszawskiéj, zł. 1792 gr. 5, przez Redakcyą Gazety policyjnéj zł. 3560.

— Na korzyść pogorzelców m. Krakowa, złożono w Redakcyi Kuryera od pana Achtel, w staréj monecie, w srebrze sztuk 20 i w miedzi sztuk 15.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 13 sierpnia. (K.) Składka na Kraków, wynosi według ostatniego ogłoszenia Komitetu naszego 15,000 złp., a ponieważ około 3000 złp. wprost bez pośrednictwa komitetu z Księstwa do Krakowa poszło, można już 18,000 złp. liczyć. Jest to mała summa, ale ponieważ z wielu powiatów jeszcze nic nie nadeszło, ponieważ rezultat kollekt w kościołach także dotąd nieznany, ponieważ w liście składkujących niewidzieliśmy dotąd nazwisk obywateli najzamożniejszych kraju naszego, mamy nadzieję, że summa ogólna od nas, przynajmniéj o raz się jeszcze powiększy od zebranéj do dziś dnia; i to zapewne niewiele, ale w smutném położeniu finansowém naszém, trudno więcéj się spodziewać, tém bardziéj, że z wyjątkiem składki na dotkniętych powodzią w Poznaniu, żadna dotąd podobnéj summy nieprzeszła. Z pociechą serca czytamy listy składek w *Czasie* ogłaszane, bo choć to kropla w morze, w porównaniu strat waszych, zawsze dowód, że kraj uczuł boleśnie zadrgnięcie serca swego; trudno nam tylko dojść summy, bo tyle rozlicznych podajecie monet, tyle organów przyjmuje składki, że niełatwo ogółowi czytelników zoryentować się, i oddalibyście nam przysługę, nam zamiejscowym, z monetami rakuskiemi nieobznajmionym, podając co dwa tygodnie przynajmniéj w poczciwych złotówkach, summę ogólną składek z wszelkich źródeł, i wszelkiemi drogami wpłynionych.

Goniec, mimo gromów, które na was wypuścił, niesłusznych co do was, słuszniejszych mojém zdaniem co do faktu samego, który z waszym referatem zespolił, bardzo wiele teraz czerpie z *Czasu*, za co mu szczerze wdzięczni jesteśmy, bo nic ważniejszego dla nas być niemoże, jak szczegółowe obznajmywanie się jednych z stosunkami drugich, jeżli całkiem sobie obcemi zostać niechcemy; nierozumiemy tylko, czemu nie podał czytelnikom wielkopolskim przemowy księdza Łętowskiego w kościele Panny Maryi, która na nas, powtarzamy, zrobiła wrażenie, jakby echo dzwonu Zygmunta, głoszącego wielką żałobę narodową.

Codziennie spodziewają się nowego naczelnego prezesa. Widać więc, że ostatecznie urzędowanie przyjął; mówią tu także wiele o odejściu radcy regencyjnego Noa z Poznania; jeżeli wieść ta się potwierdzi, byłaby ważnym faktem: pan Noa bowiem był główną sprężyną wszelkiego działania rządowego od lat pięciu, byłby dowód, że nieporzucono planu spróbowania z nami innego systemu; pan Noa bowiem jest ostatnią ważną figurą z rządzących nami od lat kilku, wszystkie inne lub dymisyą wzięły, lub przesadzone, jakoto: jenerał Kolomb i Steinecker dymisyonowani. Naczelny prezes Beuermann i naczelny prezes sądownictwa Frankenberg, dymisyonowani. Prezes sądu Noetel, dwóch radzców szkolnych Wendt i Kiessltner, bardzo czynni w roku 1848, przeniesieni; również z pięciu landratów, najgłośniejszych z owego czasu, jako to: Roeder, Junker etc.; chociaż prawie każdy z tych panów otrzymał jakąś nadgrodę, zawsze tyle dla nas zyskanego, że ich tu niemasz. Wyjazd pana Noa zamknąłby tę listę; a ponieważ rzeczywiście osoba jego jest najważniejszą, opuszczenie prowincyi naszéj przez niego, byłoby faktem niezawodnie większego znaczenia, jak prosta zmiana urzędnika sądzićby kazała.

Mnóstwo w kraju ukazało się rabusiów i złodziei, tak, że wojsko w niektórych powiatach użytém być musiało dla zaspokojenia potrwożonych mieszkańców. Podobno jednak naczelników band, które jak mówią, najwięcéj z dezerterów z Królestwa się składały, połapano; ale obok więzień naszych, to jeszcze niewielka pociecha; jeden z nich najniebespieczniejszy, imieniem Nawrocki, w przeciągu kilku ostatnich tygodni dwa razy ujęty, dwa razy z więzienia w Szremie umknąć potrafił.

Żniwa ozimowe pokończone w całym prawie kraju, a mimo, że po polach wszędzie widać sterty, uskarżają się rolnicy szczególniéj na zły omłot, sterty zaś tém tłomaczą, że grochy, które jak wiadomo tylko paszą, a żadnege ziarna niewydały, bardzo wiele miejsca zabrały w stodołach.

Przy końcu wracam jeszcze do Komitetu Poznańskiego; dziwi mnie, że nieodezwał się do publiczności, by więcéj życia obudzić. *Kto puka, temu często otworzą.* Pojąć wreszcie niemożemy, że o ile nam wiadomo, do zachodnich Prus się nieudał, gdyż ztamtąd niewidzimy żadnéj składki do Komitetu Poznańskiego nadesłanéj.

Gitarzysta Szczepanowski przybył do Poznania z Madrytu, gdzie od królowéj i publiczności najpochlebniejszego doznał przyjęcia. Zapewne go niezadługo tu usłyszymy, a pewni jesteśmy, że jako Krakowiak, klęsce krakowskiéj kilka uroczych tonów, czarującego w jego rękach instrumentu poświęci.

FRANCYA.

Paryż 10 sierpnia. (K). Zgromadzenie ciała prawodawczego zakończyło nareszcie swe wrzawy i krzyki, a zakończyło sposobem najkomiczniejszym. Dawniéj za królestwa, król lub jego minister oznajmiał Izbom, że sesya jest zamkniętą lub odroczona. Za Izby ciała konstytucyjnego, prezes Izby w krótkich wyrazach zamykał posiedzenie, oddając władzy wykonawczéj dalszy kierunek nawy narodowéj. Nawet Izba w roku zeszłym daleko przyzwoiciéj, bo przynajmniéj pewném krótkiem pożegnaniem prezydenta do członków Izby adresowaném, zakończyła swe kilko-miesięczne prace. Lecz inaczéj tego roku: na proste oznajmienie ministra spraw wewnętrznych interpelowanego o nieprawe rozwiązanie gwardyi na-

rodowéj, że Izba się nie znajduje w komplecie prawném, i na podobne chociaż bardzo wątpliwe oświadczenie sekretarzy Izby, prezydent p. Daru wstał i po prostu powiedział. *La séance est levée.* Posiedzenie jest zamkniętém, niebyło w roku tym ani zobopólnych uściśnień dłoni, ani życzeń szczęśliwéj podróży i powrotu, ani żadnych wynurzeń się innych; po prostu tłumem ruszyli reprezentanci ku podwojom i wszystko się skończyło.

Muszę teraz opisać przyczynę tak smutnego zakończenia sessyi parlamentarskiéj. Prezydent Rzeczypospolitéj po odbytéj rewii w zeszłą środę gwardyi republikańskiéj i żandarmeryi mobilizowanéj, nie po cesarsku, ale po republikańsku zaprosił do siebie na obiad wszystkich stopni oficerów, podoficerów i brygadyerów tych obu korpusów. Nieżałowano podobno wina a zwłaszcza szampańskiego, w którym jak zapewne wiecie, bardzo się kocha prezydent. Podchmieleni komendanci i podkomendni, przechadzając się po ogrodzie prezydenckim, który wychodzi na pola Elizejskie, zentuzyazmowani widokiem pierwszego urzędnika Rzeczypospolitéj, poczęli wołać: *Vive l'Empereur! à bas la République, allons, allons au Tuilleries!* Manifestacya ta giełdę napełniła strachem i papiery nagle spadły, a rozgniewała mocno wszystkich opinij reprezentantów (oprócz bonapartystów i imperyalistów). — We czwartek legitymiści po porozumieniu się z republikanami mieli interpelować ministrów, ale ministrowie wojny i spraw wewnętrznych nieznajdowali się na posiedzeniu. Wczoraj wice-prezydent Daru (Napoleon) bonapartysta i imperyalista, zajmował krzesło prezydenta. P. Vatimesnil (legitymista) przed sesyą złożył oświadczenia interpelacyi, a pan Baroche chociaż niechętny, musiał się zgodzić w sali rozmów (des conférences), że przyjmie i odpowie, że niemoże wziąść odpowiedzialności ministeryum za nierozwagę kilku głów nietrzeźwych. Pan Daru zaś obstawał, aby nieinterpelowano bynajmniéj; a w czasie posiedzenia korzystając z oświadczenia ministra, iż Izba niejest w komplecie, wstał nagle i zamknął posiedzenie!

Dzisiaj komisya prorogacyjna pierwsze odbywała posiedzenie i zajmowała się tym nieszczęśliwym bankietem. Dziewietnastu tylko członków było obecnych, nieliczące w to całego bióra Izby. Jednogłośnie potępiono postępowanie prezydenta w tym względzie, a pan Dupin uważając ten postępek bardziéj za niekonsekwentny niż przeciw konstytucyjny, wyrzekł: „Nie bankietami, ani pijatyką, można narzucić się tak wielkiemu jak Francya narodowi za szefa lub cesarza, ale świetnością czynów i sławą. Nielękajmy się, za słaba pajęczyna na pszczoły.“

Wiele dzienników a nawet mnóstwo osób uczęszczających do Elizeum zapewnia, że prezydent Rzeczypospolitéj ma dziś wydać bankiet, zapraszając nań oficerów, podoficerów i kaprali z 4go pułku lekkiego, i dodają, że wszystkich pułków oficerowie i ich podkomendni kolejno na bankiety będą zapraszani. Miało to wszakże tak rozgniewać jenerała Changarnier, iż odpowiedział, że widząc w tém dezorganizacyą wojska przez zbyteczne bratanie się podoficerów i kaprali z oficerami, na żadnym takim bankiecie znajdować się niemyśli. Prócz tego większość ministrów oświadczyła się przeciw bankietom, i nawet w razie przeciwnym zastraszyła prezydenta złożeniem tek ministeryalnych. Sam jeden jen. d'Hautpoul minister wojny projekt ten mocno pochwala.

Paryż 11go sierpnia. Nie rozjechali się jeszcze wszyscy reprezentanci, bo pan Dupin, aby ich zmusić do pozostania na ostatniém posiedzeniu, nakazał wstrzymać wypłatę pensyj miesięcznych aż do dziś dnia. Już znaczna część reprezentantów wzięła pieniądze, dalsze więc posiedzenie reprezentantów stało się niepodobne. W Paryżu została się tylko komisya odroczenia i inna komisya montaniardów z 75 członków złożona, o któréj wyżéj mówiliśmy.

Dzienniki żegnają zgromadzenie. Oto jest artykuł *Pressy*, w którym pokrótce wyłożona historya Izby: artykuł ten wykazuje nasamprzód wysokie stanowisko mównicy, jeżeli onéj jest podstawą głosowanie powszechne: „Bez mównicy bowiem, mówi daléj, nie ma dzienników, bez dzienników nie ma opinii, bez opinii nie ma rządu. Są to szczeble zaręczające za trwałość i harmonią socyalnéj budowy; jeżeli jeden z nich runie zwalą się wszystkie. Lecz jeżeli rząd parlamentarny jest narzędziem postępu, udoskonalenia i cywilizacyi, powinienby lepiéj być kierowanym. Przez 27 miesięcy odzywały się głosy, z mównicy przez 50 tylko dni ona milczała; dwa zgromadzenia po sobie nastąpiły: najcelniejsi ludzie stanu, najznakomitsi mowcy mieli udział w wypracowaniu i rozbiorze wszystkich praw, których od 15 miesięcy 341 przyjęto. I cóż się z tych wszystkich trudów, prac i rozpraw pozostało? Zgromadzenie połowę czasu obróciło na zburzenie tego co zbudowało poprzednie. Prace zgromadzenia są jako przędza Penelopy, któréj węzły źle zamotane, rozwiązują się co chwila.

„Łatwo odgadnąć przyczynę. Od 60 lat mównica we Francyi była polem walki, a nigdy warsztatem na którymby się wyrabiały i doświadczały prawdziwe idee, na któremby się ścierały praktyczne reformy, aby z teoryi przejść w rzeczywistość. Dopóki były przywileje, które zniszczyć wypadało, dopóki trwało dzieło burzenia, pojmowaliśmy takie przeznaczenie mównicy. Mirabeau, Barnave, Verguiaud, Brissot, a późniéj Benjamin Constant, Royer Collard, Foy, Lafayette, Kazimier Périer, byli to wszystko szermierze, a nie organizatorowie. Ich słowa były bronią, ich wymowa pociskami wolności, oni sami stawali jako reprezentanci rewolucyi nieustającéj w obec powagi monarchicznéj, która toczyła bój z przyszłością pod sztandarem przeszłości.

„Obcemi były już te walki zgromadzeniu ustawodawczemu, bo za niem zostały się zgrzybiałe stronnictwa, przed niem otwarło się pole ogromne i wolne. W skład jego wchodzili ludzie nowi, poświęceni Rzeczypospolitéj, niecierpliwi, a ciekawi rzeczy świeżych, nieprzyjaźni i nieufni przeszłości; a przecież takie przedziwne stanowisko nie przydało się na nic, zgromadzenie poszło drogą dawnych — ukuło konstytucyą w 116 artykułach, która jest pewnym rodzajem fortecy wzniesionéj ku obronie demokracyi, a w któréj ze wszystkich stron znajdują się drzwi otwarte, gotowe na przyjęcie wroga. Nie uchwaliła Izba ani jednego poważnego prawa, niedokonała ani jednéj wielkiéj reformy, miała wprawdzie przeczucie przyszłości, ale nie zdobyła się na odwagę, aby puścić się śmiało nową drogą i iść ku celowi. Zachwiała się więc i zawiesiła w tém wahaniu, między błędem i prawdą, pomiędzy ciemnością i światłem, dopóki opinia publiczna nie zwaliła jéj własną jéj niemocą, niezostawiając nawet tyle pociechy, iżby następna władza, miała w pamięci jéj wszechwładztwo.

„Bardziéj jeszcze narażało władzę parlamentarną następne, czyli dzisiejsze zgromadzenie prawodawcze, położenie jego było lepsze; minęły już walki, trzeba było tylko korzystać ze zwycięztwa. Nowa Izba zastała rząd silny, jeszcze popularny, duchowi jéj sympatyczny, a przecież powstała przeciw niemu; co tém jest dziwniejsza, że powstając, nie wiedziała z kim walczyć będzie, bo nie zwracając uwagi na jednogodzinny rozruch 13go czerwca, rozruch który jenerałowi Changarnier nie zostawił ani chwały zwycięztwa, ani żalu rozlanéj krwi ludu, pominąwszy ten jeden drobny wypadek, nie było nawet cienia napaści.

„Było spokojnie na ulicy, walka rozpoczęła się w Izbie, walka zaborcza; łupiono co łupić się dało, wydzierano co było można, prawu stowarzyszenia, wolności druku, wyborcom powszechnym. Rzeczpospolita nie walczyła, dała się obdzierać, uległa przemocy i zachowała sobie tylko prawo ostatniego rekursu do sumienia całego narodu. Taka jest historya tych 27 miesięcy mównicy głośnéj i czynnéj, historya martwa, a często smutna, bo nie zrobiono nic z tego, co należało zrobić, a zburzono wszystko, co należało zachować.

„Konkluzya ztąd ta, że jeżeli władza parlamentarna chce żyć we Francyi, musi wejść na inną drogę i zamiast bezpłodnéj agitacyi kraju, powinna zerwać się na rozwiązanie praktyczne, obchodzące przyszłość, mogące utrwalić Rzeczpospolitę, a zbawić społeczeństwo. Przeszedł czas parodyi, mieliśmy jéj dosyć od lat 60, widzieliśmy wszelkiego rodzaju Izby pod wszelkiemi nazwiskami, ale z nich niezostało się nawet szczątka, któregoby czas z sobą nie uniósł.— Nie teraz to nam pracować należy, aby odżywić te rzeczy zamarłe. Kopii rewolucye nieznajdują. Rzeczpospolita powinna być oryginalna, tojest zbudowana według myśli, obyczajów i potrzeby czasu. Już to nie jest republika z mieczem, jak u starożytnych, z czapką frygijską jak w r. 1793, jestto Rzeczpospolita organizująca, ulepszająca, doskonaląca, która drogą wyborów powszechnych do powszechnego dobra ma doprowadzić.

„Jest inna jeszcze mównica, która nie milczy nigdy, a nią jest dziennikarstwo, ona jest skromniejsza od pierwszéj, ale więcéj ma wolności i bardziéj jest bezstronna. Nasze więc posiedzenie zaczyna się od chwili, kiedy zamknęło się koło parlamentarne, a mamy nadzieję, że to posiedzenie nie będzie zupełnie bezpłodne. Pisarze są to oracze cywilizacyi; orać będziemy według możności i według prawdy, jak ją pojmujemy.“

— Wszystko cokolwiek mówiono w Paryżu po pierwszym bankiecie, powtarzają dzisiaj z powodu drugiego, który się odbył w Elizeum. Jeszcze większego niepokoju stała się przyczyną wiadomość, że prezydent wyznaczył 60,000 fr. na te biesiady dla wojskowych; widać przekonani Paryżanie, że we Francyi tanim kosztem można się dorobić popularności. Nie ustała też pielgrzymka do Wiesbaden. Legitymiści czystéj krwi nie są zadowolnieni z dotychczasowego obrotu rzeczy, zniechęciły ich osobne zaprosiny pana Berryer, niepodobają się też odwiedziny książąt innéj rodziny, któréj członkowie współcześnie mają się znajdować w Wiesbaden.

— Paryż jest spokojniejszy niżli nim był kiedykolwiek; wprawdzie dzienniki powtórzyły manifest montaniardów, ale mało kto na nie zwrócił uwagę; kilku pojechało do Londynu.

— Prezydent wyjeżdża jutro o godzinie 7éj rano, w towarzystwie ministrów: wojny, prac publicznych, handlu, pułkownika Vaudreya i oficerów ordynansowych.

Paryż 12 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 6½ rano według zapowiedzi prezydent opuścił stolicę; otrzymaliśmy już sprawozdanie z pierwszego dnia podróży, nie ma w nim nic ciekawego. Prezydent zatrzymał się w Tonnerze, gdzie go bardzo dobrze przyjęto, jak się tego było można spodziewać. Tonnerre jest to małe miasteczko w departamencie Yonne, które po rewolucyi lutego pierwsze wybrało Ludwika Bonapartego na reprezentanta, podając mu w ten sposób pierwszy szczebel do wysokiéj godności, którą dziś zajmuje. Wyjechawszy z tego miasta prezydent udał się ku Dijon, gdzie miał przepędzić noc. Paryż coraz bardziéj wyludnia się z mężów stanu; reprezentanci, ministrowie, posłowie zagraniczni, jedném słowem wszyscy wyjeżdżają; z ministrów zostaje się jeden jenerał Lahitte. Łatwo pojąć jak mało znajdują wiary w śród takich okoliczności wszysikie wieści o zamachach stanu, które krążyły przez ostatnie dni kilka. Nikt im nie wierzy, przynajmniéj jak na dzisiaj. Za to przedmiotem powszechnéj rozmowy była druga biesiada dana wojskowym w Elizeum. Dzienniki nie podają jeszcze żadnych o niéj szczegółów. Wszystkie organa bonapartystowskie musiały otrzymać zakaz pisania o bankietach, bo najzupełniejsze zachowują milczenie. Z korespondencyi *Indépendance* dowiadujemy się tylko, że oficerowie byli już przezorniejsi, nie wołali *niech żyje cesarz*, ale głosząc wiwaty: *niech żyje Napoleon* dodawali ciszéj, „milczymy ale wszyscy wiedzą co mamy w sercu.“ Po obiedzie p. prezydent Rzpltéj miał strzelać dla zabawy; szczególniejsza ta poufałość pochlebiała oficerom. W tem wszystkiem to jest najważniejsze, że biesiady staną się powodem nowego nieporozumienia między prezydentem a jenerałem Changarnier, który oświadczył Bonapartemu, że obiady te dawane przez naczelnika władzy wykonawczéj, najfatalniejszy wywierają wpływ na armią niwecząc jéj karność, dodał nadto, że jego obecność na biesiadzie byłaby uświęceniem takiego nadużycia i że dla tego nie będzie na uroczystości sobotniéj. Prezydent odpowiedział w ten sposób: Być może, że jenerał ma racyą, ale po pierwszéj biesiadzie danéj gwardyi republikanckiéj, nie podobna się już na tem zatrzymać, nie budząc między rozmaitemi korpusami armii pewnego rodzaju zazdrości, równie szkodliwéj porządkowi jak karności. Na tem się skończyła rozmowa, reszty można się doczytać w dzienniku *Ordre*, który w słowach nieprzychylnych wyraża się o tych biesiadach i zaręcza, że tylko w nieobecności jenerała Changarnier dały się słyszeć owe niekonstytucyjne wiwaty.

— Wczoraj uorganizowała się komissya odroczenia. Obrady jéj zapewne nie będą ważne, bo w obecnym stanie umysłów i stagnacyi politycznéj nic zapewne takiego nie zajdzie, co by nakłaniało komissyą do interweniowania w czynności władzy, zresztą członkowie jéj nie uważają się za obowiązanych do pobytu w Paryżu i o mało co już wczorajsze posiedzenie nie rozeszło się dla braku kompletu.

Renty 3% 58, 20. Spad. 25 cent. — Renty 5% 97—00 spadek 15 centimów.

Paryż 13 sierpnia. Żadnego sprawozdania z podróży prezydenta nieogłosiły od tych czas dzienniki; podają tylko depesze telegraficzne, które donoszą, że przybył już do Dijon; tamże jak najlepiéj był przyjęty. Rada municypalna Sztrasburska ogłosiła decyzyą swoją odnoszącą się do podróży prezydenta, która nie małe sprawiła wrażenie i osłabiła nadzieje powszechnego entuzyazmu z jakim miano witać Bonapartego. Według protokułu zamieszczonego w *Courrier du Bas-Rhin* mer Sztrasburski odczytawszy na posiedzeniu Rady depeszę prefekta donoszącą o bliskim przyjeździe Ludwika Bonapartego rzekł: „Do was panowie jako do reprezentantów miasta należy postanowić jakie przedsięwziąść wypadnie środki z powodu podróży prezydenta; pozwólcie abym wam wyraził moją opinią osobistą, którą jak się spodziewam miasto podziela. Jest ono bowiem szczerze przywiązane do konstytucyi i nie wątpię o tem, że przyjmie prezydenta Rzpltéj z uszanowaniem należnem wysokiemu stopniowi, jaki mu naznacza konstytucya i dostojnym obowiązkom, które pełni. Co się tyczy rozporządzeń względem przyjęcia prezydenta w naszych murach, musiałem się już porozumieć z władzami cywilnemi i wojskowemi. Jenerał komendant dywizyi przygotowuje wielką rewią wojska, do któréj zawezwaną zostanie gwardya narodowa. Sztuczne ognie dane będą przez artyleryą zawa. Sztuczne ognie dane będą przez artyleryą załogi, ja zaś mam zamiar wyprawić za pieniądze składkowe w sali teatralnéj bal, na który pan prezydent Rzpltéj urzędowo zostanie zaproszony, komissya zamianowana w tym celu przeze mnie zajmie się wykonaniem tego projektu; przewyżka dochodu ze składek nad koszta uroczystości oddaną będzie do biór dobroczynnych. Zdaje mi się, że rozporządzenia takie pogodzą zupełnie uszanowanie należne prezydentowi Rzpltéj z rządem demokratycznym pod którym żyjemy. Nie obciążają one w cale kassy municypalnéj, bo jak wiecie przykre położenie naszego skarbu zmusza nas ciągle do odraczania prac nader ważnych, a w obecnéj chwili dochody nasze zaledwie pokrywają niezbędne wydatki.“ Po takiem przymówieniu rozpoczęła się dyskussya, ale rada municypalna większością 18 głosów przeciw 6 przychyliła się do wniosku mera. Decyzya ta powtarzamy byłaby nader stanowcza, gdyby w jéj ślad poszły inne rady municypalne, ale zdaje się, że będzie tylko wyjątkiem dosyć mocno odbijającym w śród gorliwości władz

miejskich przesadzających się w najżyczliwszych oznakach dla osoby prezydenta.

— Polityka wyniosła się ze stolicy, podróżuje razem z prezydentem, i dla tego uroczystość rozdawnictwa nagród szkolnych, które się odbyło wczoraj w Paryżu, zwabiła bardzo wiele publiczności; nie była też i pod względem politycznym bez zupełnego znaczenia. P. Parieu wystąpił z mową dość cierpką dla nowego prawa o wychowaniu, i to jego stanowisko zjednało mu oklaski któremi go po skończeniu mowy obsypano, lecz daleko rzęsistsze powitały wchodzącego pana Guizot, co tylko dowodzi, że minister ten dzięki ludziom, którzy byli niegdyś jego oskarżycielami, odzyskał znowu popularność. Dzisiejsi ministrowie szli tak upornie i tak długo w tył, że już p. Guizot nalazł się na przodzie i po za sobą ujrzał dawnych swych przeciwników w pojęciu wolności i postępu. Jednem słowem ludzie rządzący Rzecząpospolitą do tego stopnia posunęli niezręczność, że występując sami jako monarchiści ministrów monarchii w republikanów przemienili, to więc huczne powitanie p. Guizot nie było bynajmniéj nie konsekwencyą ale owszem najsurowszą krytyką polityki Rzeczypospolitéj.

— Coraz więcéj mówią o antagonizmie dwóch jenerałów pana Changarnier i pana Baraguay d'Hilliers; ten ostatni jak wiadomo daleko jest przychylniejszy prezydentowi a w ogóle całéj partyi dworskiéj Elizeum niżeli dzisiejszy komendant Paryża, który wystąpiwszy przeciwko biesiadom, poplecznikow cesarstwa musiał sobie zniechęcić. O ile to więc jest w ich mocy, odwdzięczają mu się za to, starają się go pozbawić wysokiéj godności, którą obecnie piastuje. Słychać o p. Baraguay d'Hilliers jako o jego następcy, byłoby od dawna przyszło do tego, gdyby prezydenta nie wstrzymała wziętość Changarniego w zgromadzeniu.

— *Bulletin de Paris* donosi o okólniku ministra sp. wew. do prefektów wzywającym ich do utrzymania się na legalném stanowisku w obec rad departamentowych żądających rewizyi konstytucyi. Byłoby to powtórzenie zeszłorocznego okólnika wydanego przez p. Dufaure z tegoż samego powodu do tychże samych władz. Ale nie mniéj dziwnie odbijać by musiała tego rodzaju przestroga ogłaszana przez jednego z ministrów Elizeum w pośród organów elizejskich, które zachęcają co dzień rady departamentowe do decyzyi i wniosków antikonstytucyjnych.

— Dzienniki francuskie wiele zajmują się ostatniemi wypadkami w Turynie, lecz wyjąwszy ściśle katolickich, nie podnoszą głosu za arcybiskupem. Żywa ztąd wszczyna się polemika. *L'Univers* nie może dość znaleść słów na potępienie tak dobrze rządu Sardyńskiego jak i dzienników francuskich a mianowicie *Débatów* i *Ordre* chwalących jego postępowanie.

Renty 3% 58—05 spad. 15 cent. Renty 5% 96—70. spad. 30 c.

ANGLIA

Komissya śledcza parlamentarna wyznaczona przez Izbę niższą do przejrzenia budżetu wydatków złożyła sprawozdanie o wysokości pensyi najcelniejszych w Anglii urzędników, podając zarazem w jaki sposób też zmniejszone być by mogły. Pensye ministrów nie są ani najwyższe, ani też jednakowe: i tak lord skarbu tojest pierwszy minister ma 5000 fs. z mieszkaniem. Kanclerz Izby skarbowéj tojest minister skarbu tyleż z mieszkaniem. Trzéj naczelni sekretarze stanu tojest ministrowie spr. wew., zewnętrznych i kolonii tyleż bez mieszkania. Pierwszy lord admiralicyi 4,500 fs. z mieszkaniem; prezes rady pełniący godność honorową 2000 fs. Komissya w pensyach tych nie proponuje żadnéj zmiany. Podsekretarze skarbu po 2500 fs., komissya proponuje zmniejszenie do 2000 fs. Lordowie skarbu 1200 fs., proponują zmniejszenie do 1000 fs., podsekretarze stanu 1500 fs.

Prezes bióra handlu 2000 fs. z 7ma sekretarzami, z których każdy ma po 1000 fs. Godność honorowa lorda pieczęci prywatnéj z 2000 fs., ma być według propozycyi zniesiona. Minister wojny 2480 fs. Pierwszy sekretarz Irlandyi rezydujący w Londynie 5500; proponują zmniejszenie do 3000 fs. Wice-król Irlandyi pobiera 16,000 fs.; jak wiadomo ministeryum godność tę zamierza skasować. Pierwszy komisarz bióra biednych 2000 fs., z dwoma sekretarzami, z których każdy 1500 fs., komissya proponuje zmniejszenie pensyi tych ostatnich do 1000 fs.

Pensye godności sądowych słusznie mogą się wydawać zbyt wielkie, i tak: lord kanclerz 12000 fs.; proponują zmniejszenie do 8000. Wielki sędzia królewski 8000 fs.; zmniejszenie do 7000 fs. W ogólności następująca jest lista naczelnych godności sądowych z pensyą już zredukowaną: Lord kanclerz 8000 fs. Sędzia królewski 7000 fs. Pierwszy baron Izby skarbowéj 6000. Wice-kanclerz tyleż, 12 innych sędziów każdy po 5000 fs. W Szkocyi lord prezes trybunału 4500, prezes sądu niższego 4000. Lordowie 3000. W Irlandyi lord kanclerz 6000. fs. Sędzia królewski 4500. Baron Izby skarbowéj 4000 fs. inni sędziowie po 3000 fs. W ogólności sądownictwo jeżeli propozycye przyjęte zostaną mały poniesie uszczerbek, natomiast godności ciała dyplomatycznego nadzwyczaj będą uszczuplone. Jakoż komissya żada, aby żadna pensya dyplomatyczna nie przenosiła 5000 fs., i chce proponować rządowi francuskiemu i tureckiemu aby ambasady zamienić na zwyczajne missye czyli legacye, żąda skasowania legacyi fflorenckiéj i połączenia w jedną kilku legacyj niemieckich.

Kronika miejscowa

Kraków 18 sierpnia. Dzisiaj, z powodu urodzin N. Pana, odbyło się solenne nabożeństwo w kościele archipresbyteryalnym P. Maryi w przytomności władz cywilnych i wojskowych. Asystowało mszy ś. całe wojsko zebrane w rynku. Poczem nastąpiła parada wojskowa. Towarzyszyły jéj liczne salwy artyleryi z Wawelu, które już od wschodu słońca uroczystości początkowały.

— Z niemałem zadziwieniem wyczytaliśmy w *Preszburskiéj gazecie* obronę Rady miejskiéj krakowskiéj przeciw dziennikowi *Czas*. Korespondent tutejszy tego pisma to jest „Gazety" rozwodzi się długo nad niesprawiedliwością *Czasu*, i jego niesłusznych zarzutów. Chętniebyśmy go posądzili, iż należy do liczby tych co tylko *Kronikę* „Czasu" czytają, gdyby nie okoliczność iż w obronie jego widać dowodnie, iż czytał list umieszczony w N. 176 *Czasu*. W każdym jednak razie żałujemy pracy p. korespondenta i czytelników *Gazety preszburskiéj*.

— Otrzymaliśmy list z Marienbadu, który w szczegółach podaje już raz przez nas w ogóle wyrażoną summę składek na korzyść pogorzelców. Pieniądze do Komitetu pogorzeli w Krakowie posłane zostały. Przyczem musimy zrobić sprostowanie, aby (według listu) „ująć przykrości p. Radolińskiéj, jaką uczuć musiała wyczy„tawszy w N. 180 *Czasu* imie swoje tylko wyszczególnione posłu„gą, do któréj tyle osób garnęło się. Przedewszystkiem należy chwa„ła (zawsze według listu) najgorliwszego zajęcia się p. Ołockiéj, „która wyrobiwszy sobie pozwolenie u władzy miejscowéj, z nie„zmordowaną pilnością posłudze téj poświęcała się, a w skutek u„trudzenia przewyższającego jéj siły, mocnéj uległa chorobie." Winną więc wdzięczność wszystkim osobom, udział w Marienbadzie do tego dobroczynnego dzieła biorącym, wyrazić niniejszym pośpieszamy.

— W N. 184 donieśliśmy iż wiemy z dobrego źródła że bal w Lubieniu przyniósł 1150 złr. Z listy 20éj składek do Komitetu pogorzeli przesłanych, w N. 186 w dodatku umieszczonéj, przekonaliśmy się że składka z Lubienia wynosi 1165 złr. Różnica przeto z naszą cyfrą nie wielka i źródło widocznie było dobrem. Lecz przekonywujemy się teraz, iż dochód w téj składce z balu jest 1 dukat i 127 złr. 26 kr. m. k. Proszeni jesteśmy listownie, iż wiele na tem zależy abyśmy tę *grubą* (według listu) pomyłkę sprostowali jak najprędzéj. Pospieszamy więc przeto uczynić zadość żądaniom. *Gruba* nasza pomyłka była w tém, żeśmy sądzili, że składka na balu zebraną została.

— Gazeta pruska *Kreuzzeitung* zwana, robi kalambur, który lubo niemiejscowy podajemy czytelnikom. Stawia pytanie: czemu w Austryi długi państwa zowią *Metalliques?* Odpowiedź: bo w nich Metal-iks (x) jest, czyli nieznana wcale ilość. Na co odpowiada *Wanderer* iż żałuje że w Prusiech jeszcze nie znają *wartości papieru*, gdyż inaczéj nie jeden obywatel pruski oszczędziłby niezawodnie 1 Th. 22½ srebrników co miesiąc.

— Targ barański był duży, ceny spadły a w przyszłym tygodniu jeszcze spadną. Pszenica nowa po 20½—21 złp., żyto 16—16½, rzepak letni 24—25.

— Stan Wisły 1¼.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 19 sierp. Banknoty 91½. — Pruski kurant 104⅓. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100 1/9. Dukaty złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99½ dają 99¾ — Cwancygiery stare 105¼ nowe 106¼.

Kurs wiedeński z dnia 17 sierpnia. — Metaliki 96.¾ — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedeńs. 1170. — Akcye Kolei żel. 111¼. Agio od złota. 22¼. Agio od srebra 16 2/4.

Kurs wrocławski z d. 17 sierp. Banknot. austryac. 87⅓. — Polskie papiery 95¾ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69¼.

Kurs lwowski z dnia 13 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 25. — Dukat austryacki 5 kr. 26. — Półimperyały ros. 9 26 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 98. 20.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
17	2	27" 3'''. 16.	† 19.° 6.	5'''. 23	pu.zach. średni	pochmurno.	o 3½ grzmot deszcz	† 20,° 2	† 13 ° 6.
„	10	„ 2. 65	† 13. 6.	5. 52.	zpł.zach. słaby	„	deszcz		
18	6	„ 3. 52.	† 13. 2.	5. 26	zachodni „	„	mocny deszcz		
„	2	„ 4. 43.	† 15°. 4.	3. 80	„ mocny	pogoda z chm.	rano deszcz wicher	† 15°. 9.	† 12°. 8.
„	10	„ 4. 58.	† 12. 8.	4. 92.	„ słaby	„	zpu. zachod.		
19	6	„ 4. 09.	† 12. 8.	5. 22	„ „	pochmurno	deszcz		

W DRUKARNI CZASU.